

## **Łukasz Maślanka: Kim Pan jest, Panie Andreotti?**

Fascynująca postać Andreottiego nie jest tutaj jednak najważniejsza. Kluczowym wydaje się problem tego, zupełnie niesłuchanego w kraju demokratycznym, braku transparentności



**Fascynująca postać Andreottiego nie jest tutaj jednak**

**najważniejsza. Kluczowym wydaje się problem tego, zupełnie niesłuchanego w kraju demokratycznym, braku transparentności**

*Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate...*

Dante

Wypadałoby zacząć ten tekst od zwyczajowego banału w stylu: «kino włoskie ma już najlepsze lata za sobą». Tak się jednak składa, że krytycy filmowi używają tego sformułowania w ostatnich latach dość często – za każdym razem chwając jakiś obraz rodem z Półwyspu Apenińskiego, który, mimo nienajlepszej passy, okazał się być nadzwyczaj udany. W ten sposób pisano entuzjastyczne recenzje filmów Giuseppe Tornatore, Nanni Morettiego czy Roberto Benigniego. Do barwnego korowodu błyskotliwych reżyserów młodego pokolenia (w warunkach włoskich chodzi o osoby urodzone po 1945 roku) dołączył czterdziestoletni neapolitańczyk Paolo Sorrentino ze swoją wariacją biograficzną *Boski*, poświęconą postaci Giulio Andreottiego.

Film obejrzałem dopiero niedawno, ale to nic nie szkodzi. Czymże jest kilkunastomiesięczna zwłoka wobec, półwiecznej przeszło, hiper-mega-sebasto-kariery bohatera filmu Sorrentina? Umberto Eco, chcąc uprzytomnić kiedyś swoim amerykańskim przyjaciołom fenomen włoskiej gerontokracji, zaproponował im wyobrażenie sobie sytuacji, w której Harry Truman przestaje być prezydentem USA w 1992 roku. To kąśliwe porównanie odnosi się w oczywisty sposób właśnie do Andreottiego, jednego z założycieli Chrześcijańskiej Demokracji (DC), pełniącego w latach 1947-1992 różne funkcje ministerialne dwudziestopięciokrotnie, premiera zaś siedmiokrotnie.

Jednak to nie okres powojenny jest tematem filmu *Boski*. Sorrentino pokazuje Andreottiego w wieku zaawansowanym. Widzimy go w roku 1989, tuż przed sformowaniem siódmego rządu, oraz później, w latach 90., kiedy nastąpiła fala oskarżeń skierowanych przeciwko jego osobie. Co spowodowało upadek?

Włochy pod rządami DC odniosły wielki sukces cywilizacyjny. Zbudowano infrastrukturę, która nie odbiega standardami od tego, co znamy z innych krajów Europy Zachodniej. Wzrost gospodarczy był na tyle duży, że jeszcze w połowie lat 80. gospodarka włoska znacznie wielkością przewyższała brytyjską. Italian Design stał się wyznacznikiem dobrego smaku, a włoski przemysł samochodowy potrafił zarówno zmotoryzować uboższych Europejczyków jak i spełnić wymagania koneserów. Presja komunistów spowodowała rozwój systemu socjalnego.

Mimo wszystko, gdy porównać sytuację Włoch i siostrzanego narodu francuskiego, wynik jest zawsze *in minus* dla Italii. W przypadku tego kraju ciągle bowiem dają o sobie znać zaszłości. Mafia, korupcja, nepotyzm, wpływy masonerii i działającego na jej wzór Kościoła, odrzucenie systemu unitarnego przez regionalizmy, z drugiej strony

tępota kadry urzędniczej – wszystkie te czynniki spowodowały, że Włochy są pięknym, ciekawym, prężnym, ale jednak chorym człowiekiem Europy.

Giulio Andreotti uosabia w sobie wszystkie tradycyjne cechy włoskiego polityka: troskliwy cynizm, małomówna erudycja, duma pokornego serca, chrześcijański nihilizm w imię wyższych celów. To postać barokowa, monumentalny zbiór sprzeczności, nieprzenikniona twierdza wewnętrzna. Chyba nigdy nie dowiemy się z całą pewnością, czy istniały i na czym polegały jego związki z mafią. Czy stał za morderstwami, zamachami i porwaniami, które wstrząsały krajem w latach 70. i 80. Czy to za jego sprawą doszło do zabójstwa szefa DC Aldo Moro, który dogadał się z komunistami, czy to on kazał zastrzelić niewygodnego dziennikarza... Czy kontaktował się z Toto' Riiną, capo di tutti capi. Czym naprawdę była prawicowa loża masońska P2, do której należał również aktualny premier Włoch, Silvio Berlusconi.

Sorrentino nie próbuje odpowiedzieć na te pytania. *Boski* nie jest filmem śledczym. Reżyser zestawia ze sobą fakty. Brawurowo zagrana przez Toni Servilla postać premiera pozostaje tajemnicą. Obserwujemy go w scenach normalnych (a nawet wzruszających), podczas gdy zupełnie obok dzieją się rzeczy mrożące krew w żyłach. Reżyser przedstawia życie statecznego polityka i horror rozgrywek mafijnych. Przeplata ze sobą te wydarzenia, ale ich łączność nigdy nie jest

oczywista. Sceny oczywiście kompromitujące, takie jak spotkanie z bossem mafii, są tylko zobrazowaniem relacji jednego z *pentiti di mafia*.

Fascynująca postać Andreottiego nie jest tutaj jednak najważniejsza. Kluczowym wydaje się problem tego, zupełnie niesłychanego w kraju demokratycznym, braku transparentności. Włoscy wyborcy nie wiedzą, czy głosują na pobożnego staruszka, czy na wielokrotnego mordercę. Nie wiedzą tego ani *a priori* ani *a posteriori*. Italia jest chaosem, w którym dzieją się rzeczy pozytywne (bujny wzrost gospodarczy, powiększający się komfort życia) i zupełnie straszliwe (terror mafii, Czerwonych Brygad, zdemoralizowane życie polityczne). Fakty zdają się ze sobą łączyć, ale nie pojawia się żaden dowód.

Pojawiają się natomiast bohaterowie. Don Kiszoci owładnięci spiskowymi teoriami. Wścibscy dziennikarze i sędziowie, którzy zdają się tworzyć kontrukład starający się rozbić tę sieć pierwotną, niszczącą włoską politykę. A co jeżeli ten kontrukład jest układem właściwym? Jeżeli Andreotti jest świętym pańskim, a DC przykładną sodalicją maryjną? Ale przecież są trupy, wysadzone w powietrze samochody, podwójna struktura lojalności wszędzie na południe od Rzymu, zeznania *pentitich*.

Sorrentino nakręcił film bardzo aktualny. Andreotti żyje spokojnie na emeryturze (wyrok skazujący go na 24 lata więzienia za zlecenie zabójstwa dziennikarza Mino Pecorellego został uchylony przez Sąd Najwyższy). Po dramacie jego kariery, nastąpiła komedia rządów Silvio Berlusconi i farsa obecności w tym rządzie separatysty Umberto Bossiego. Upadła Chrześcijańska Demokracja, zastąpił ją bardziej ześwieczczony Lud Wolności (PdL). Wiele musiało się zmienić, żeby nie zmieniło się nic. Na pytania dotyczące wszystkich niezliczonych zarzutów formułowanych przez dziennikarzy i prokuratorów, Berlusconi ma tę samą odpowiedź co jego znacznie poważniejszy poprzednik: zwalcza mnie układ, przerażająca mafia skupiająca ludzi trzeciej i czwartej władzy.

Ten tekst jest chaotyczny, ale taki być musi, jeżeli chce być rzetelnym wstępem do świata włoskiej polityki, któremu przyświeca pamiętny wers z *Boskiej Komedii*. Jeżeli już przez niego przebrnąłeś, drogi Czytelniku, sięgnij po film Sorrentina. Dlaczego? Żeby się pocieszyć faktem, iż istnieją kraje, w których polityka wygląda gorzej niż u nas? Niestety nie. Sięgnij po ten film i zacznij myśleć, co zrobić, żebyśmy mogli w naszym bag..., ekhm..., w nieprzejrzystej strukturze naszej wspólnoty politycznej żyć przynajmniej tak wygodnie i twórczo jak Włosi.

*Łukasz Maślanka*